

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Kopiosłów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz jednoszpaltowy półtłowy:
 Na pierwszej stronie . . . Mk 100
 W tekście " 80
 Nadesłane " 60
 Ogłoszenia " 50
 Drobnie ogłoszenia od 300 Mk pocz.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi biuro drukarni J. A. Pelara, ul. 3 Maja 2.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Wszyscy i razem. — Pepesiki brykają. — Szukanie dróg. — Siły polityczne miast. — Szkoła a gmina.

Wszyscy i razem.

Wiadomo, że stan trzeci w Polsce był upośledzony i że to było jedną z przyczyn rozdarcia Rzpltej; ale mimoto zapoznaje się u nas prawdę nieśmiętą, że polska warstwa mieszczańska musi wzrastać w siły, jeżeli chcemy nadal utrzymywać pełną niezależność i wolność.

Jak na razie stosunki w naszych miastach nie wesoło się przedstawiają, a już całkiem smutno w Rzeszowie. Podczas gdy gdzieś indziej, na wschodzie, mieszczaństwo, mający do czynienia także z Rusinami, wykupują domy z rąk obcych, to w naszym mieście nie tylko cały rynek jest zażydżony, ale i w dzielnicach polskich kamienice stają się własnością różnych paskarzy i wojennych bogaczy, obcych nam pochodzeniem i mówiących językiem naszych wrogów i niedawnych ciemiężców.

Żywił obcy zagarnął handel w swe ręce i zapanował nad naszym stanem gospodarczym, narzucając nam drożyznę, spadek waluty i wynikające stąd wstrząśnienia i tarcia społeczne tak, że w istocie my, synowie wolnej Polski, ginamy się pod brzemieniem wyzysku i lichwy, podczas gdy obcy przybysze, którzy dla naszego państwa żadnych ofiar nie ponieśli, rozpierają się dumnie na śmieciach i wyciągają z nas wszelkie soki żywotne. Wystarczy zobaczyć w sobotę z jednej strony te cudzoziemskie typy, strojne a tuczne, przechadzające się po ulicach Rzeszowa, wystarczają z drugiej strony spojrzeć na te służące i mamki żydowskie, żeby sobie uświadomić grozę niebezpieczeństwa. Wystarczy pójść do banku, czy na pocztę, żeby się przekonać, jakie stosy banknotów wy-

mieniają tam ci obcy wyzyskiwacze i handlarze.

A tych zysków szalonych dostarczają im sami chrześcijanie, ci, którzy często i bezmyślnie oddają im ciężko zarobiony grosz z powinnościami swoich.

Czas wziąć udział w pracy, która nam zapewniła wydaty stan posiadania w naszych miastach. Czas popierać istniejące i tworzyć nowe współdzielnie i przedsiębiorstwa — bez zastrzeżeń, ograniczeń i wymówek a kobiety polskie niech szerzą hasła jedności i łączności narodowej, chwalenie przysługując się Ojczyźnie i sobie samym.

Oto powstało w Rzeszowie Two Rozwoju życia narodowego, które ma na celu spolszczenie miast naszych i unarodowienie handlu i przemysłu w Polsce. Oto przybyli do Rzeszowa obywatele światli i mężowie zasłużeni, którzy stawiają nam przed oczy najważniejsze cele i zadania w dobie dzisiejszej. Oto mamy w okolicy naszego rzeszowskiego ludu polskiego, który stanowi potęgę i zasilić może nasze miasta i środowisko kulturalne.

Nie zrażając się trudnościami jak najliczniej przystępować do Two „Rozwój“ i wszędzie i zawsze głosić hasło „Swoją drogę po swoje“. Pamiętajcie, że od poszczególnych wysiłków i od zbiorowego współdziałania zależy nasza siła i nasza przyszłość.

A więc do pracy — razem i wszyscy.
 J. D.

Można piastować zaszczytne godności, a jednak być pogardzanym.
 Hippel.

Pepesiki dokazują.

Niedawno Koło miejscowe Związku Ludowo-Narodowego uprosiło na referenta z odczytem o finansach Państwa p. Dra Głębińskiego. Zeszły się szerokie warstwy publiczności, zaproszone przez urządzających odczyt, i choć byli na sali ludzie, należący do różnych stronnictw, wysłuchali ładnego referatu zapewne ku swojej korzyści.

Podobnie i w tę niedzielę 22 maja z okazji zebrania Koła powiatowego, które odbyło się o godz. 10 rano, Związek Ludowo-Narodowy uprosił na referentów z odczytami o obecnej sytuacji politycznej w Państwie pp. Rymara z Krakowa i Wierczak z Warszawy o godz. 12, nie broniąc bynajmniej nikomu wstępu na salę w przekonaniu zapewne, że obiektywna wiedza jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Wzmianka o zebraniu Koła jakoteż o referacie p. redaktora Rymara ukazała się w ostatnim numerze „Wieńca i Pszesółki“.

Nikogo też nie zdziwiła obecność na sali „gości“ z pod innego sztandaru, tembardziej że od czyt zapowiedziany był afiszami. Przywitał zebranych Dr. Tałasiewicz. Bychło jednak okazało się, że grupa „gości“ przysłała przy niedzieli zrobić „endekom“ karczemną awanturę. Choćby tu nie wymieniono Nadzi, Krwawiuza i małych satelitów, chcących rozbiłysnąć w ognie tych gałęziących meteorów brukowych w osobach szewca Kandzińskiego i jakiegoś maszynisty, strasznie radykalnego“ a zazdroścącego losu Krwawiczowi, to każdy domyśli się, że właśnie wymienieni przyszli „rozbił wiec“, jak i sami mówili. A choć to nie był wiec, lecz odczyt, to jednak punkt do rozpoczęcia burdy

usniali rzekomą krzywdę, że nie obrano na sali przewodniczącego w myśl ich życzenia. Wiele wyskoczył na stolek Nadzieja i jak młody Robespierre wyrzucał w kocio swoje bulkożące: „panowie!”, mniej lub więcej łaskawie opluwając tłoczących się koło niego statystów pepesików, notując do swego notesika (zapewne dyrektorskiego od „chorych”) przeróżne epitety i wypominki, które mu tyle „sławy” narobiły, a których zebrani bynajmniej mu nie szczydzili. Krwawicz, jak lew ryczący, rzucał się w lewo i prawo, machał rękami. Wreszcie śpiewem, a raczej kakofonicznym rykiem, sądzą, że zburzą... „reakcję”, jak ongiś ich najbliżsi bracia pejsaci zburzyli Jerzego, ale w odwecie przykryto ich głosami pieśni „Nie rzućcie ziemi...”

Cała ta karczemna zabawa trwała około trzy kwadranse. Przewodniczący zebrania stanął na wzorowym stanowisku, że nie godzi się ani na żadne wybory prezydium ani na kompromisy, a wreszcie widząc, że publiczność się niecierpliwi, zaprosił członków Związku Ludowo-Narodowego i ich sympatyków na odczyt do mniejszej sali, gdzie już zgromadzeni, tłocząc się w dwu mniejszych salach, wysłuchali bardzo interesujących referatów p. Rymara i p. Wierczaka. Zebrani oklaskami nagradzali jasne i techniczne rozumem politycznym poglądy prelegentów na pewne kwestje polityczne i gospodarcze.

Szczególną ciekawość wzbudził paszport, okazany przez p. Rymara, jakim niedoszła na szczęście mimo poparcia naszej lewicy sejmowej federalistyczna Litwa miała uszczęśliwić nas i braci naszych we Wilnie — paszport z herbami „orła i pogoni” na czerwonym tle, ale z napisami na zewnątrz i wewnątrz polsko..... żydowskimi! Żydzi, wierząc, że im Loyd George podarował Litwę, pospieszyli się cośkolwiek, licząc na poparcie polskiej lewicy. Na szczęście Związek Ludowo-Narodowy w Sejmie zdołał ochronić nas od kłeski i hańby.

Druga ciekawa dla wielu była wiadomość, że stronnictwo „Piasta” zawarło na czas wyborów pakt ze socjalistami i z t. zw. katolicko(!)ludowymi, których całą duszą wypiera się biskup Wałęga. Ze w tem kochanem ciou znajdują się może jeszcze inni, czasokaze, czyli jak stwierdził w Krakowie na Radzie miasta socjalista Bobrowski, dwa będą obozy: socjalistów i związku ludowo-narodowego.

Wobec takich wiadomości nie zardrościmy „piastowcom” awansu; ale może właśnie tem należy sobie tłumaczyć ordynarne zachowanie się naszych pepesików na zebraniu, nie przez ich blok zwołaniem. Może to już początki „twórczej” roboty socjalpiastowców. Bo jakże wytłumaczyć sobie głośne przytakiwanie p. Kolanki sekretarza wiecu na błoniach pod adresem hałaśliwych dyplomatów rzeszowskiego P. P. S., których na lekarstwo nie było na „wiecu na błoniach”? Jak szro-

zumieć rozradowane podskakiwanie jakiegoś kogutka, tej hieny, która uganiała po błoniach, liżąc się do piastowców, a który zapewne tylko chwilowo jest sądowym woźnym.... I ten brykał, bo widocznie ma nieco lepszy wikt, niż przeciętny woźny-biedak.

A mimo to, jak słyszemy, Związek Ludowo-Narodowy i nadal ma zamiar urządzić takie odczyty dla dobra obywateli bez względu na to, do jakiego stronnictwa słuchacz należy, boć przecież wiedza jest dla wszystkich. Może wreszcie słuszność odniesie zwycięstwo i wielu obywateli rzeszowskich, choć należy do innych obozów, przestanie kompromitować się wobec własnych współrodaków i nie pójdzie na pasku bezwstydnym tych, którzy dlatego brzoja, że nie mają nic do stracenia. Wszak był na odczycie w małej sali socjalista, młody Dr. C. I nikt go nie wyrzucił, choć jest socjalistą i nikt nie pytał, z jakim on tam celem poszedł.

Blagosiawił odchodzącego do drugiej sali Dra Tałasiewicza krzyżem trzykrotnym Nadzieja. Ej, żeby kiedy rola się nie zmieniła, to niebezpieczny omen!

Salę wielką, gdzie na końcu nagałali sobie wzajemnie jeszcze wiele ludzi i to z jednego już obozu, oczyścił z krzykaczy później gospodarz „Sokoła” p. Kozłowski.

Brud karczemny, godny wyłącznie inicjatorów tej burdy.

Po złożeniu w druk powyższego sprawozdania otrzymaliśmy nadto następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Bez względu na to, czy prawdziwa lub błędna jest opinja w mieście, że „Ziemia Rzeszowska” jest organem Związku Ludowo-Narodowego, proszę o umieszczenie w niej następujących kilka uwag z okazji ostatniej awantury, urządzonej Związkowi przez p. Nadzieję.

Sądzę, że bez względu na przekonania polityczne każdy, kto pragnie kulturalnego dla Polski życia publicznego, wychowywania i wdrażania społeczeństwa do poszanowania praw, form i zwyczajów, powszechnie przyjętych i obowiązujących, uzna stanowczość, z jaką prezydium miejscowego Koła Zw. L.-N. oparło się terrorowi gromadki wyjęców z kapelmistrzem p. Nadzieją na czele, i nie tylko nie dopuściło do rozpraw w kwestji formalnej, dla której brakowało wszelkich formalnych i merytorycznych podstaw ale nawet, gdy strona przeciwna zaproponowała kompromis, nie przyjęło go. Bo tam, gdzie tylko jedna strona ma całkowitą słuszność i prawo po swojej stronie, ustąpić muszą ci, którzy nie mają słuszności, a nie przeciwnie, i kompromis z drugą stroną byłby zgodą na bezprawie i współuczestnictwem w niem; — byłby kompromisem z rozbójnictwem, a rozbój-

nictwu nie ustępować trzeba, lecz je tępić. Za tym pięknym przykładem Koła Z. L.-N. powinny i inne zrzeszenia iść stale.

Co do p. Nadziei zaś — to — on nie zawsze wie, co czyni, a często z rozbijania zgromadzeń urządził sobie sport. Wszak kiedy z pałką w ręku rozbił zebranie, mające stworzyć Organizację Pracowników Umysłowych, przyjaciele jego tłumaczyli go tem, (a pono i sam tem się usprawiedliwił), że ...czynił to ...po pijanemu. Niezbyt dawno zaś p. Kalita publicznie mu przypomniał na Zgromadzeniu Składnicy jego własne przechwałki, że jest nieprześcigalnym mistrzem w rozbijaniu zebrzań. Ze z takiego sportu korzystają żydzi, rzecz oczywista; czy i sam p. Nadzieja — nie wiadomo.

Mnie osobiście zastanawia to jeszcze mianowicie, że takim niepouczalnemu „sportsmanowi” i człowiekowi, któremu uczestnicy zgromadzenia publicznie zarzucają służbę austriacką prowadzoną pono także „dla sportu” względnie dla wrażeń, ale niegodną polskiego akademika, poddają się pod komendę także zaciwi w gruncie rzeczy młodzieńcy, których się widziało na sali.

Zdaje się, że ci jeszcze nie wiedzą, co czynią, ale wcześniej lub później przejrząwszy, sportowy klub p. Nadziei opuszczą i nie zechcą ze siebie dawać błazeńskich i niegodnych Polaka widowisk.

Uczestnik.

Szukanie dróg.

Na naszym terenie Małopolski doświadczyliśmy już rozmaitych eksperymentów, jakich dokonywały władze tak jeszcze austriackie w Galicji, jak i później nasze polskie celem zwalczania drożyzny. Wyczerpująca siły i zapasy żywnościowe wojna skłaniała rządy zaborcze do narzucania nam najróżniejszych ograniczeń, krępujących obywateli tak dalece, że żyć i umierać wolno było jedynie na kartki. Przyczyną ówczesnej drożyzny było naturalne wyczerpywanie się żywności i lichwa, uprawiana z wyszukany cynizmem na bezbronnej ludności. Zło zakorzeniło się do tego stopnia, że z nastaniem naszych rządów własnych brakło już nie tylko drogiej żywności, ale nawet tych artykułów, na którychby jeszcze nie próbowano „ciągnąć paseczka”. W ciągu jednak dwu lat praca wytwórcza nadążała za potrzebami, żywność zjawiała się na targach coraz obficie, ale niestety coraz droższa.

Wszelka akcja, tak z inicjatywy Rządu, jak i obywatelska tępiła, a raczej starała się tępić każdy objaw lichwy. Czy bezskutecznie? Bynajmniej. Coraz częściej podnosiły się głosy, nawet szczerze, nawołujące do zaprzestania nagonki pod hasłem lichwy na tych wszystkich, którzy tylko mieli coś wspólnego z handlem, nie dlatego, jakoby lichwiarzy paskarzy już wte-

dy nie było, ale że szeregi ucoziwych rosły, a małały zastępy przygodnych ale prawdziwych paskarzy.

Ostatnie lata odniosły ten sukces, że o lichwie po rozsądnem rozpatrzeniu mowy już niema, co wcale nie idzie w parze z tem, że nie możemy doczekać się potaniaenia tak produktów rolnych, jak i przemysłowych.

Gdzież leży przyczyna tego objawu? Gdyby istota zła leżała tylko w jednej przyczynie, to może przecież dałoby się to zło ogarnąć, ale niestety przyczyn jest bardzo wiele, a wszystkie rodzą się z fatalnej gospodarki wewnętrznej, walk klasowych, rozbieżności tendencji o charakterze wyłączenie partyjnym, a wykładnikiem ich na zewnątrz jest ten oplakany stan naszej waluty. Kto tu ponosi winę, trudno bezwzględnie wskazać, bo wnosząc po ludziach, możnaby w sądzie popamięć najniesprawiedliwsze pomysły. Walka o opanowanie i stłumienie drożyzny jest wysiłkiem, jak dotąd, iście syzyfowym: uderzenia trafiają w próżnię albo częściej we własną głowę (czy kieszeń). Zapatrywania dzielą się na dwa: jedni chcą drogą konkurencji przy wolnym handlu wzmoczyć podaż, ale warunkują powodzenie podniesieniem wartości naszych marek polskich, drudzy (tych reprezentują socjaliści) radziby wrócić do rekwiizycji, obdziału żywności na kartki, central i innych oszukiwanych szalbierstw, wrócić do metod wygładzających, upatrując w założeniach równość i sprawiedliwość, które w praktyce nigdzie na całym świecie nie były bezwzględnie osiągnięte.

W ostatnich tygodniach Rząd podjął na nowo walkę z drożyzną.

Dyktatorem w tej walce zrobiono p. min. Michalskiego. Powołana przez niego do współdziałania Komisja składa się z 2 socjalistów i 1 syjonisty (Schleicher, Bobrowski i Diamand), z królewika Mielczarskiego z Warszawy, z rektora uniwersytetu i kooperatysty Nowaka z Krakowa. Ta właśnie Komisja wyciągnęła, jako program, powrót do austriackich metod rekwiizycji, central itp. (nie dziwnego, wszak p. Michalski powołał aż czterech „Galileuszów”, w tem 2 żydów i 2 socjalistów). Wreszcie znalazł się w tej komisji, jak Piłat w Credo, także p. inż. Kucharzki, b. minister b. dzielnicy pruskiej. Ten uzależniając swoją działalność od metody postępowania w walce z drożyzną, przedstawił bezskuteczność dawnych i wskazał nowe sposoby: ograniczenie kredytu bankom, spekulującym na wysokie procenta, a utyczenie go w wydatnej formie wprost z P. K. K. P. i P. K. O. kooperatywom; obniżenie cła na pewne artykuły i surowce, niezbędne dla podniesienia przemysłu i rolnictwa (wełno); zniesienie ceny cukru, ale i — ograniczenie, a nawet zakaz wywozu artykułów żywności z granic państwa. Na to stanowisko zeszła w końcu cała komisja, a rezultatów jej pra-

cy oczekujemy w najlepszej wierze, ale i trochę. Bo że się w czasie prawie braku chleba nie dozwoli wywieźć (jak to było w ostatnich tygodniach) 10 tysięcy wagonów zboża, słuszne; że się może uda panoszącą spekulację bankową przeciąć, dobrze; że kredyty tanie i łatwe są dziś niezbędnie potrzebne, wiedzą ci, co na brak kredytu cierpią. Ale nie tak łatwo z tym wywozem.

Mieliśmy przykład choćby z jajami w Krakowie i w całej Polsce, które tyle strat przedsiębiorstwom i kasie rządowej przyniosły. Dnia 25 kwietnia Rząd wobec sezonowej nadprodukcji obiecał wywóz nadwyżki jaj za granicę. Atoli już 6 maja wydał bezwzględny zakaz wywozu. A co się miało zrobić z tym nagromadzonym z wiedzą Rządu zapasem? Przecież każdy zdrowo myślący powie, że zakaz wywozu powinien być po stwierdzeniu nadprodukcji obowiązywać dopiero po zbyciu tego towaru, na którym w setki milionów byłby najpierw sam Rząd zarobił, biorąc od sztuki opłatę 20 Mk — że unormowanie ewentualnego dalszego wywozu możnaby ustalić z dat zapotrzebowania miejscowego, wewnętrznego i produkcji — że złapanie, iż tak powiem, jaj za kark jeszcze sprawy nie poprawiło, bo trzeba by pomyśleć równocześnie i o chlebie, soli, cukrze, butach, płótnie i t. p., a to w ciągu 24 godzin nie da się zrobić. I rezultat ten, że Skarb Państwa stracił miliony, za miliony poszły jaja do Wisły, na targach tyle staniały, ileby i tak były staniały, że przy niższej cenie żydzi wyłapią wagoniki jaj i wleżą do wagna, a straty poniesione odbiją w zimie i to z aprobatą nawet tej samej Komisji. Konkurencja ustaje, bo katolickie kooperatywy wstrzymały kupno, nie mogąc z braku pewnych wytycznych ze strony Rządu ryzykować składowych milionów na to, aby z wiedzą i wolą Komisji jaja poszły znowu do Wisły.

Ten jeden i pierwszy fakt przytoczam na dowód, że nawet najlepszej intencji staje na poprzek zazwyczaj połowiczność.

Doczekamy jeszcze wielu kosztownych niespodzianek, bo drożyzna, jak wąż, choć ściśnięta w ogonie, zwinie się i ukąsi; trzeba temu wężowi głowę uciąć, trzeba nam dać dobrą walutę i gwarancję, że praca i kapitał, uruchomione dziś, nie padną jutro pastwą demagogicznych karierowiczów czy perfidnych nieponiów, trzeba nam świadomości, że Polska należy do Polaków, a nie musi być mamką wrogich nam żywiołów i ich parobków.

Polityczne siły mieszczanstwa polskiego w rzeszowskim okręgu wyborczym.

Wyraz mieszczanin nie ma w mo-
wie potocznej ustalonego jednego zna-

czenia. Korzystają z tego werbownicy rozmaitych stronnictw i używają go raz w ciśniejszem, drugi raz w obszerniejszem znaczeniu — stosownie do potrzeby; raz obejmują nim tylko przemysłowców, kupców i rzemieślników, drugi raz rozszerzają go także na inteligencję i robotników, innym zaś razem na wszystkich bez wyjątku mieszkańców miast i miasteczek — ale tak, aby wydawało się, że używając stale tego samego wyrazu, mówią też stale o jednym i tym samym przedmiocie.

Przystępując do omówienia politycznych sił mieszczanstwa polskiego w nowym wyborczym okręgu rzeszowskim, chciałem na te różnice w znaczeniu wyrazu mieszczanin zwrócić uwagę — z tem, że w I części posługuję się odpowiednimi wyrazami w znaczeniu najobszerniejszem: wszystkich mieszkańców miast.

I. Gdyby się polityczną siłę mieszczanstwa w okręgu miało mierzyć siłą liczebną mieszkańców miast i miasteczek w stosunku do zaludnienia całego okręgu względnie w przeciwstawieniu do liczby mieszkańców wsi, to nowy rzeszowski okręg wyborczy przedstawiałby się dla mieszczan dość zachęcająco.

Bo skoro wedle spisu ludności z r. 1920 z 514 tysięcy ogółu mieszkańców okręgu Jarosław-Łączut-Nisko-Przeworsk-Rzeszów było mieszkańców miast i miasteczek . . . 94.000 i skoro przy 8 mandatach poselskich i 514 tysiącach mieszkańców jeden mandat wypada na . . . 64.000, to na zdobycie przez „mieszczan“ jednego mandatu nie tylko by starczyło mieszkańców (a więc odpowiednio i wyborców) miejskich, ale zostałaby nawet dość pokaźna ich nadwyżka na „mieszczanską“ listę krajową — mianowicie . . . 30.000.

Różowość jednak tej statystyki wnet ogromnie zmaleje. Nie mogę się przedewszystkiem pogodzić z myślą, żeby mieszczanstwo polskie tak daleko mogło posunąć swój „mieszczanski“ egoizm, że gotoweby było, zapominając o interesie narodowym, pójść na rękę żydom i, licząc się z nimi, postawić takiego kandydata, na którego by i oni głosy oddać chcieli. Zresztą nie ulega wątpliwości, że nawet wtedy wielka część żydów głosowałaby na rodowitego żyda, a nie na — szabesgoja.

Zatem licząc siły mieszczanskie polskie, trzeba od owej wielkiej liczby „mieszczan“ odjąć mieszczan żydowskich. Niestety, nie wiem, ilu ich jest. Opierając się jednak na statystyce Jarosławia, przyjmuję, że stanowią oni czwartą część mieszkańców miast, czyli że od liczby mieszczan w okręgu należałoby odjąć . . . 23.500*).

Dalej — ze względu na zasadniczo różnice, zachodzące między socjalista-

* Cały okręg liczył w r. 1910 żydów 45.800.

mi i komanistami a narodowcami — należy przyjąć za pewnik, że ani socjalistyczni i komunistyczni mieszkańcy miast nie zjednoczą się koło nie-socjalistycznego kandydata i nie dadzą mu swych głosów, ani też narodowcy nie oddadzą głosów choćby nawet miejskiemu socjaliście lub komunistyście. Tak, pomniejszywszy o odpowiednią liczbę siłę liczebną mieszczaństwa polskiego, zobaczymy, że spadnie ona znacznie poniżej 64.000, potrzebnych do uzyskania mandatu.

Na tem jeszcze jednak nie koniec. Trzeba bowiem pamiętać, że w owych 5 miastach i 12 miasteczkach okręgu duży odsetek mieszkańców stanowią rolnicy, a więc agrariusze, którzy łatwiej dadzą się porwać stanowco-agrarnym hasłom partji chłopskich, niż hasłom mieszczańskim. A tak owa już niedostateczna liczba mieszczoan jeszcze bardziej zmaleje.

Tak oto polscy mieszkańcy miast, o ile nie chcą walczyć z wiatrakami i bez należytego zastanowienia się i rozglądnięcia w realnych warunkach i stosunkach przystępować do wyborów, mających dać lepszy od dotychczasowego Sejm i rząd, zaprowadzić ład i porządek i podnieść bezpieczeństwo, potęgę i dobrobyt Państwa, (a przez Państwo i mieszczaństwa,) — to muszą poszukać innej podstawy do owocnego skupienia swych sił, a nie mieszczańskości.

Jeśli zaś komu z czytelników powyższe moje argumenty nie wydają się dość silne, to dodam, że dla mnie nie tylko nie są one najsilniejszymi, lecz owszem liczę je do najsłabszych, choć już dostatecznych. Wyszedłem zaś od nich dlatego, że zwolennicy hasła mieszczańskich lubią często właśnie w tym kierunku rozstracać tężowe domysły.

(C. d. n.)

Józef Rączy.

Szkoła powszechna -- a gmina.

(Dokończenie).

Nie dość, że nauka odbywa się wśród warunków niekorzystnych tak dla nauczycieli, jak i dla uczniów, tej zimy mieliśmy jeszcze przerwę 5 tygodniową... z braku opału. To zaniedbanie obowiązków gminy jest już oburzające i każe przypuścić że jej wogóle niewiele zależy na wychowaniu młodzieży, tej podwaliny narodu.

Co do ilości i rozmieszczenia szkół, chcemy przemówić do sumienia radnych, którzy powinni obudzić w ośpałości Magistrat (o ile sami nie są dotknięci śpiączką). Nawet w tych ciężkich czasach dzisiejszych nie powinno się spuszczać z oka tej najwięcej podstawowej budowy państwa. Chcielibyśmy widzieć bodaj wysiłki. Toć rząd budżetuje co roku poważne kwoty na różne budowy, aby bezrobotnym przyjąć z pomocą. Gmina dotąd nie zakochała ani raz do rządu. Stało się złe niepowetowane, że Gmina zaniedbała w swoim czasie budować szko-

ły, lub bodaj kupować budynki na szkoły. Jeśli jednak warunki takie, jak obecne, będą istnieć dłuższy czas, to mając już dzisiaj dzieci, nie uczęszczające do szkoły, przystąpięmy wroście ludności możemy się doczekać w naszym mieście wielkiego procentu analfabetów. Więc bodaj myśleć się nad tem powinno, ale myśleć na serio, wzięwszy za dewizę, że „errare humanum est, sed in errore perseverare...“ Inne dolegliwości, jak restauracja budynków, przeprowadzenie do porządku podwórców, oparkowanie, postaranie się o boiska i sale gimnastyczne, łatwe do usunięcia i wymagają tylko trochę dobrej woli. Jeszcze inne, jak zakupno ławek, tablic, potrzebnych przyborów, regularne opalanie szkół w zimie, pomoc dla najbiedniejszych, jeszcze łatwiejsze do przeprowadzenia.

Corocznie Rada szk. miejs. przedkłada Radzie gminnej budżet na potrzeby szkolne. Lecz cóż się dzieje? Przedewszystkiem Gmina stara się, skreślić ile się tylko da. A chodzi tu o kwoty, które w porównaniu z całym budżetem gminnym są bardzo nieznaczne. Powtóre zamiast uchwalony budżet szkolny przelać od razu do rozporządzenia Radzie szk. m., zatrzymuje się go w swojej kasie i częściej dopiero, często po długich próbach, wypłaca. Nadto budżet, aktualny dzisiaj, po kilku miesiącach już nim nie jest, bo ceny wszystkiego poszły w górę. Gdyby uchwalonymi pieniędzmi i przelaniem do kasy Rady szk. m. ona rozporządzała, to mając całą gotówkę w ręce, mogłaby od razu wszystko zakupić po cenie budżetowej, miałyby i węgiel i drzewo i ławki itp. rzeczy, działwaby korzystała z nauki i nie byłoby wakacji zimowych, niepotrzebnych i szkodliwych. R. szk. m., nie mając pieniędzy do swej dyspozycji, nie może robić nawet żadnych zamówień na sprzęty szkolne, nie może zamawiać robotnika, rzemieślnika, gdy nie ma czym płacić. A robotnik czy rzemieślnik, nie mając jakoś zaufania do szybkiego zafatwienia rachunków przez Gminę, nie spieszy z robotą lub jej przyjąć nie chce, wiedząc, że w razie wykonania jej, musi czekać po kilka tygodni, a nawet miesięcy na wyrównanie rachunków.

Były w tym kierunku żądania, aby budżet szkolny wydzielić z funduszu Gminy i przelać go na R. szk. m.; ale nad tem Zarząd Gminy przeszedł do porządku. Obiecano tylko utworzyć podręczną kasę dla R. szk. m. na wydatki bieżące, szczególnie dla dzieci ubogich na przybory szkolne, przez przelanie funduszu z opłat szkolnych działwy zamiejscowej, lecz skończyło się na obietnicy.

Można więc nawet w istniejących stosunkach wiele złego usunąć i dużo dobrego zrobić: ale trzeba zrozumieć znaczenie szkoły w wychowaniu narodowym bodaj tak, jak je Niemcy rozumieją. A przecież u nas zadanie ważniejsze, aniżeli u Niemców; bo oni

państwo mają, a my je dopiero budujemy. Niestety, Gmina miasta Rzeszowa tego zrozumienia nie ma. A skoro go nie ma, rodzice dla swoich dzieci powinny się o to zrozumienie Gminy upomnieć i zmusić ją do wypełnienia obowiązków, na siebie przyjętym.

KRONIKA.

Sprawozdania z nadzwyczaj zajmujących odczytów pp. p. p. Dymowskiego i Krzysztofowicza o idei „Rozwoju“, z Walnego założycielskiego Zgromadzenia członków rzeszowskiego Oddziału Tow. „Rozwój“ i z Walnego Zgromadzenia Organizacji Pracowników Umysłowych wobec nawalu materjału i pracy i braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Uroczystości złożenia hołdu emigracji polskiej w Ameryce przez młodzież polską oraz oddania czci bohaterom polskim w Ameryce odbyło się w sobotę dnia 20 bm. we wszystkich szkołach tutejszych. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwami żałobnymi za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny, poczem w salach zakładów naukowych przemówili do młodzieży profesorowie, wyjaśniając znaczenie uroczystości. Nauki w dniu tym nie było.

Ustny egzamin dojrzałości w I gimn. państwowym w Rzeszowie odbył się w dniach 22 i 23 maja pod przewodnictwem wizytatora p. Dra Sośniewskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Borowiec Jan (celujący), Daniec Juliusz, Dańczak Seweryn, Döbel Izrael, Gaweł Bronisław, Gołąb Józef, Hreczański Adam, Konkol Marjan, Kusiński Antoni, Laufer Leon, Małcki Tadeusz, Pręcki Michał, Sandhaus Samuel, Siewierski Mieczysław, Spondej Stanisław, Stopa Franc. Wachpress Samuel. Jednemu kandydatowi przesunęła Komisja termin z powodu choroby na wrzesień b. r.

Wobec rozpowszechnianych czasem wiadomości o zbyt wysokich cenach, żądanych tu i ówdzie przez handlarzy chrześcijańskie, przy częstem równocześnie przemileczaniu wygórowanych cen, żądanych w handlach żydowskich, co przeszkadza spolszczeniu naszego handlu, prosimy Szanownych Czytelników, żeby w celu ułatwienia pracy rozwojowej i przeciwdziałania zarówno przesadnemu nieraz rozpowszechnianiu sprowadzonym wypadków, jak i samym wypadkom dostarczali nam pewnych danych o wygórowanych cenach tak u kupców chrześcijańskich, jak i żydowskich. Materjały zebrane odstąpimy ewentualnie Oddziałowi Rozwoju po jego ukonstytuowaniu się i po rozpoczęciu czynnej akcji.

Europejski wygląd. Odnośnie do notatki pod tym tytułem dowiadujemy się, że ścisłe rzecz biorąc, odnowieniem budynku stacyjnego w Rzeszowie zajmuje się Sekcja budowy i utrzymany-

wania dróg żelaznych pod zarządem p. Inż. Rogawskiego. Po odnowieniu wnętrza budynku stacyjnego rozpoczęto odnawianie i na zewnątrz, a po usunięciu przyjeździe, gdzie dawniej była stacja opatrunkowa, barjery powybukowane teje przestrzeni zajazd przedstawiałby się bardzo ładnie, gdyby nie rudera Steinera.

A z jakiego tytułu? W poprzednim numerze zamieściliśmy notatkę o obwieszczeniu do kupców i przemysłowców, podpisaną przez p. Ungara, w nadziei, że dowiemy się przecież genezy tej nowej władzy. Do pewnego stopnia można zrozumieć, dlaczego p. Ungar, nie mając jednak bezwzględnie prawa do tego, podpisał ukaz — bo otrzymał pismo następujące:

„Wydział powiatowy L 1266.

Rzeszów, 28/4 1922.

Do Prezesa Związku kupców p. Józefa Ungara w Rzeszowie. — Przesyłamy w załączeniu obwieszczenie o czasie pracy w przemyśle i handlu do wiadomości z prośbą o poinformowanie podległych Stowarzyszeń. Prezes Jędrzejowicz.

No, to słuchnie! Ale my wiemy, że prezesem gremjum kupców jest inny syd, p. Fett. — Zás p. Ungar jest tylko takim dobrym, a raczej zwykłym członkiem Wydziału, jak p. Salwach, kupiec, jak Fic, kupiec, którzy są co prawda i niestety w mniejszości. Należą tam, bo niestety ciągle jeszcze pokutuje ustawa austriacka, poddająca kupca katolika pod rygor przemysłowy gremjów, które jak widać z tego przykładu, są najczęściej zespołem przewagi żydów.

Czy więc z tej przewagi nabral p. Ungar wrazenia, jakoby był prezesem, czy pismo, p. Jędrzejowicza uważał za nominację, nie możemy odgadnąć. W każdym razie „miał“ takie „qui pro quo“ musi poruszyć każdego interesowanego kupca; bo jakże to mogło się stać, że władza nie wie nawet, kto jest prezesem gremjum kupców? nie zna takiego dygnitarza w świecie kupieckim? A może została wprowadzona w błąd?

Sądźmy, że na tem wyjaśnieniu nie poprzestanie ani gremjum kupców, ani kupcy katolicy, a już najmniej chyba Wydział powiatowy.

Na szczególną uwagę zasługuje brzmienie tego obwieszczenia dla kupców i kwestja, czy ono odpowiada interesowi konsumenta, a nawet kupca — to jednak pozostawimy sobie do dalszej oceny.

Mosty się walą. W nocy z 15 na 16 maja br. jechał gospodarz parą koni z żoną i dzieckiem przez most na potoku Strug w gminie Kielnarowa pod Tyczynem. Na środku mostu załamały się deski i fura cała z koniami wpała do wody. — Szczęściem skończyło się tylko na pokaleczeniu koni i gospodarza, albowiem żona z dzieckiem przed mostem wysiadła. — Tego rodzaju wypadki są coraz częstsze. Co chwila słyszy się o waleniu się mostów, ale nie słychać o tem, aby je napra-

wiano, a to dla braku funduszy. — Są pieniądze na budowę wyborczych kolei, których się nie kończy, jak np. kolej głogowska, to też nie dziw, że ich brakuje na mosty. — Wybierajcie Szmigłów postami, a niedługo rzeki będziemy przepływać musiel.

Czas środkowo-europejski. Na posiedzeniu dnia 11 maja sejm uchwalił wprowadzenie u nas rachuby czasu podług południka środkowo-europejskiego. Przesunięcie zegarów ma nastąpić 1 czerwca.

Podwyższenie taryf pocztowych i kolejowych. Z Warszawy donoszą, że od 1 lipca podwyższone zostaną taryfy pocztowe i telegraficzne w obrocie wewnętrznym o sto procent, a od 1 września podwyższone zostaną taryfy kolejowe tak znacznie, aby nadwyżka dała rocznie 9 miliardów.

Płatnych złodziei spotyka się teraz coraz więcej. Onegdaj dwie służące, Bajorek Aniela i Dąbrowska Stanisława, okradły swego chlebobawcę St. Maczkę z Głębokowa, zabierając mu ubrania wartości 50.000 Mk i zbiegły do Rzeszowa, gdzie je na stacji aresztowano.

Znowu morderstwo. Na polowanie z karabinem wybrał się w nizańskie lasy 17 letni chłopiec Łukasz Kozioł. Na drugi dzień znaleziono go w lesie nieżywego. Policja tamtejsza wszczęła śledztwo, lecz sprawców morderstwa nie znalazła. Dopiero rzeszowska Ekspozytura śledcza wysłodziła morderców, Müllera Sebastjana i Surdygę Mich., strażników leśnych. Obu oddano w ręce sądu niżańskiego, ponieważ do winy się przyznali.

Napad na kasę Urzędu pocztowego w Tarnobrzegu dokonali dwaj bandyci. Sposzeni w chwili, gdy rozbijali kasę wertheimowską, uciekli. Jednego z nich aresztowano, a za drugim śledzą rzeszowscy ajenci.

Rzeszów-Strażów. Coraz częściej trafiają się napady rabunkowe na pociągi towarowe w okolicy Rzeszowa. W nocy z poniedziałku na wtorek na przestrzeni Rzeszów-Strażów dokonano takiego napadu. Złoczyńcy rozbili wóz kolejowy i wyrzucili z niego kilkanaście pak z naczyniem blaszanem. Nie zdołali jednak tego zabrać, ponieważ zarządono pościg. Paki pozostawili na przestrzeni, a sami zbiegli. Śledztwo rozpoczęła tut. Eksp. śledcza.

Pebitniański bandyta Fr. Ataman wyciągnął podstępem małżeństwo Aniela i M. Świerków z Ropczyc do Domaszowa niby na zakupno ziemniaków. Gdy przyjechali do Rawy ruskiej kazał Świerkowi czekać na stacji, sam zaś ze Świerkową poszedł na zakupno domniemanych kilku wagonów ziemniaków. W drodze rzucił się na Świerkową, zadał jej kilka uderzeń kołem w głowę i zabił ją. Na prośby, by jej darował życie odpowiedział wyrafinowanie: „Już nie jestem taki głupi jak ty sobie myślisz“. Następnie zrabował tylko 20.000 Mk, bo resztę

280.000 Mk przezornie zatrzymał Świerk przy sobie i zbiegł. Odnalazł go dopiero i aresztował na Pobitnej, posterunkowy Świder.

Fatszerz czków. Orzechowi Ant. z Nienadówki zachciało się koniecznie roweru i aparatu fotograficznego. Zamówił te przedmioty w Jasle u kupca Kukulskiego, od którego otrzymał rachunek na 49.000 Mk i czek P. K. O. Orzech nadał na pocztę w Sokółowie 49 Mk, a na zwrotnym czeku dopisał do tej liczby 000 i zrobił z tego 49 000 Mk. Czek ten posłał do Jasła na dowód, że pieniądze nadane i poprosił o przesyłkę. Kukulski nic nie podejrzewając, towar wysłał. Dopiero po kilku dniach, gdy otrzymał z P. K. O. 49 Mk zamiast 49.000 Mk., spostrzegł oszustwo i poprosił o aresztowanie Orzecha, który za krótkami przemysliwa obecnie, jakby tam robić „zdjęcia“.

Teatr marionetek z Krakowa dnia 3 czerwca po południu w sali „Sokoła“ dla młodzieży szkolnej przedstawi „Pana Twardowskiego“ (w 2 aktach), a potem urządzi Wieczór satyryczno-humorystyczny.

Uroczystość sportowa. W niedzielę 28 bm. odbędzie się uroczystość sportowa, a mianowicie p. Towarnickiemu zostanie wręczony upominek pamiątkowy przez prezesa Koła Sportowego za setny rozegrany match futbolowy. P. Towarnicki jest najstarszym graczem rzeszowskiej drużyny i jednym z najlepszych. Setny match rozegra w wymienioną niedzielę z „Jutrzenką“, jedną z najlepszych drużyn krakowskich.

„Jutrzenka“ w Rzeszowie. Najsiłniejsza po „Cracovii“ i „Wisła“ drużyna krakowska „Jutrzenka“ zawita w niedzielę 28 bm. do naszego miasta celem rozegrania matchu z „Resovią“. Publiczność będzie miała sposobność zobaczyć prawdziwą grę w piłkę nożną, gdyż „Jutrzenka“ przyjedzie w doskonałym składzie. W minioną niedzielę dwu graczy teje drużyny Krumholz i Cikowski brali udział w matchu Polska-Węgry. Podczas matchu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Początek o godz. 5 pop. Przedmatch „Resovia II“ — „Orzeł“ (Łańcut) odbędzie się o godz. 3 pop.

„Resovia I“ — „Hagibor“ rozegrają match futbolowy we czwartek 25 bm. na boisku przy ul. Krakowskiej.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnięciu wygrana padła na Nr. 483.883.

Na „Gniazdo sieroco“ wprost do Zarządu: P. Szablowska z przedstawienia szkolnego 10 000 Mk. Z przedstawienia Seminarjum żeńskiego 20.000 Mk. P. Ilgnerowa 1/2 korca pszenicy.

Z teki reportera.

Pech.

Osobnemi pociągami zwożono ludzi z Małopolski na wiec Witosowo-Szmiłowy do Rzeszowa.

Dużo musiał partję kosztować ten zjazd nie czterech, lecz jak piastowcy liczą, 30 tysięcy walecznych A w tym samym czasie urządzono podobne masowe zjazdy w Kielcach, Poznaniu itd.

Dwansście najmniej milionów mareczek bakło.

Szkoda ich, bo mogły być pójść na naprawę dróg, walecznych się mostów itd., a choćby szkół.

Ale piastowcy mają szczególnego jakiegoś pecha i jakieś kiepskie zamki w swoich bankowych kasach.

Bo chyba pech chciał, że w tym samym czasie jacyś dowcipni złodzieje dobrali się do ich dojludzkiego banku i skradli akuratnie znowu około 12 milionów, taką kwotę, jaką mniej więcej na urządzenie tych zjazdów wydać trzeba było.

Czyż to więc nie prawda, co starzy chłopci powiadają, że nieszczęście zawsze chodzi w parze?

Czy to nie pech, mówiąc po naszymu.

OGŁOSZENIA.

Kim jesteś? Kim być możesz?

Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Przyślijcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych) listę a poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szereg zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odeszł i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk 950. Jeśli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe itp. wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoka. Dla badań osobistych przyjmuje od godziny 12—7.

Ch. Szyller-Szkolnik: „Tajemnica powodzenia” Jak żyć i postępować, aby osiągnąć powodzenie w życiu. Najnowszy utwór Szyllera-Szkolnika. Szereg cennych rad, uwag i wskazówek, jak żyć i czynić, aby zwycięsko przeciwstawić się naszemu losowi, odzyskać niezależność, moralne zadowolenie i dobrobyt. Niewielka, lecz bogata treścią książeczka ta wydawnictwem nikomu nigdy nie sprzedawana i sprzedawać się nie będzie, lecz dodaje się tylko, jako premjum, do każdej analizy. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Warszawa, Wydawnictwo

1—2 „Świt“, Piękna 25. 192

... Towar solidny ...

poleca

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkoły zakopiańskiej,
kołnierze, mankiety, krawaty i koszule.

Na sezon wiosenny:

rękawiczki, ponczochoy, skarpetki bez szwu, chusteczki, szelki, koronki i hafty w wielkim wyborze — mydełka toaletowe, najlepsze nici angielskie i francuskie, bawełny i jedwabie. 25

BACZNOŚĆ!

Zabawki — Lalki

Walizki i Torby podróżne — Perfumy — Wody kolonjskie —
Mydła — Pasty do zębów — Przybory toaletowe — Ponczo-
chy — Rękawiczki — Skarpetki — Szelki — Chusteczki i t. p.

artykuły w wielkim wyborze

poleca Magazyn galanteryjny

Kazimierz Salwach

Rzeszów, ul. Kościuszki 8.

Zabawki — Lalki

9—?

114

Dostawa dla wojska.

Okr. Komisja Zakupów przy Okr. Zakładzie Gosp. Nr. X. w Przemysłu ul. Szpitalna zakupi w drodze ofertowej większe ilości mąki żytniej 82%, — żyta, jęczmienia, owsa, łuszczy, różnych gatunków kaszy, ziemniaków.

Oferenci mają składać oferty zapatrzone stemplem (10 Mk) w zamkniętej i zalakowanej kopercie, z napisem „oferta na.....“ pod powyżej wskazanym adresem.

W ofercie należy dokładnie oznaczyć rodzaj i jakość artykułu, pochodzenie, termin dostawy, cenę fix loko i franko magazynu Okr. Zakł. Gosp. w Przemysłu, względnie Rej. Zakł. Gosp. w Jarosławiu, Kielcach i Strzju.

Do oferty należy dołączyć próbki towaru. Równocześnie z wnieśieniem oferty winien oferent złożyć w kasie Kom. Gosp. jednych z powyżej wymienionych zakładów wadium w wysokości 2% od sumy oferowanego towaru.

W razie przyjęcia oferty musi być wadium uzupełnione na 5% kaucej. Okr. Kom. Zakupów przy Okr. Zakł. Gosp. w Przemysłu będzie rozpatrywała oferty na swych posiedzeniach każdego czwartku.

Szefostwo Intendentury Okr. Korp.
Nr. X w Przemysłu

5—6 Idz: 1409/W/zywn. 166

Płyty do gramofonu zupełnie nowe w większej ilości tanio do sprzedania. — Wiadomość w drukarni Pelara. 191

Dwa domy parterowe

murowane nowe, z najlepszym urządzeniem wewnętrznym, ogrodem i studnią stosowne dla urzędników i kolejarzy — w bliskości Seminarjum i Gimnazjum II — do sprzedania w Staroniwie dolnej tuż przy 193 stacji kolejowej.

Blizsza wiadomość Michał Stec, Staroniwa.

KTO SPROBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ
ZE NAJLEPSZA
PASTA DO OBUWIA
JEST MARY
ZADAĆ WSZĘDZIE

Przedstawiciel dla Małopolski
Jakob Verständig, Dom handlowy
Rzeszów, ulica Zamkowa I. 6. 148

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu.

Ogłoszenia dla „Ziemi Rzeszowskiej“ przyjmuje i dział inseratowy prowadzi Drukarnia J. A. Pelara ul. Trzeciego Maja 2 (kóło wieży farnej).

Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor Franciszek Stążkiewicz. — Z drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie